

Rok 1859.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Ner. 30.

Cena w miejscu:

calorocznie 4 zł. 72 kr.w.a.
półrocznie 2 zł. 36 kr.w.a.
ćwierć. 1 zł. 18 kr.w.a.

Z przesyłką pocztową:

calorocznie 5 zł. 42 kr.w.a.
półrocznie 2 zł. 71 kr.w.a.
ćwierć. 1 zł. 36 kr.w.a.

Pismo dla nauki, przemysłu i zabawy.

(Wychodzi co sobota). Rocznik XIIIty. (Cieszyn 23. Lipca.)

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od każdego rzadka drobno drukowanego po 6 kr. w.a. za pierwszy raz, a po 4 kr. w.a. za następne razy z dodatkiem opłaty stepowej po 30 kr. w.a. za każdorazowe umieszczenie.

Wielkość duszy.

(Rozmyślanie.)

Zanadto często widziałem człowieka w ponizeniu, kiedyż go zobaczę w właściwej mu godności.

Widziałem go często wiodącego tylko zmysłowe życie zwierzęce: myślącego tylko o tém, jak przez pracę na chleb sobie zarobić, albo przyjść do posiadania jakiej własności, większej od sąsiada, albo jak się ubrać w piękniejsze od niego suknie; widziałem go, jak całe szczęście swoje zasadzał na wysokiem o sobie mniemaniu, albo w łechtaniu podniebienia, na ucztach i biesiadach; albo że miał drugim ludziom do rozkazywania; widziałem go zajętego nieustannie ulepszeniem bytu swego ciała, o ulepszenie ducha wcale niedbającego, jak gdyby to było rzeczą uboczną; widziałem go ukształcającego swój rozum, zbierającego wiadomości; nabywającego znaczenia, ażeby jak się wyrażał, można żyć uczciwie w świecie, jak gdyby otrzymał od Bóstwa wielkie zdolności duszy, dla tego tylko, ażeby został najchytliwszym i najzręczniejszym, ale oraz najniebezpieczniejszym ze wszystkich zwierząt; widziałem go, jak się bez wzdrygnięcia dawał unosić humorowi, bezwstydnym namiętnościom sobą władać, jak gdyby na tém zawisł honor, żyć bez przymusu, puszczać skłonnościom popędowi i żądom swoim wodze, i zostać zupełnie podobnym do zwierza, nie mającego ducha, nim rządzącego; widziałem go wyznającego religiję, nie dla serca, ale dla zwyczaju cywilnego i przyzwyczajenia: odmawiającego modlitwy, odwiedzającego kościoły, zachowującego ich obrzędy, jak gdyby przez to jedynie u Pana światów, u Rządcy losów, u Sędziego umarłych, wszystkiego dokazać można; widziałem go, używającego religii Chrystusa za płaszczyk do pokrycia swych zbrodni, do zaspokojenia swego sumienia, dosyć nierozumnie marnującego, że się może na zadosyć czyniące zasługi Zbawiciela powoływać, którego śmierć była ofiarą za jego grzechy, tak, że już nie potrzebuje obawiać się śmierci i potępienia.

Ach! jak głęboko człowiek upaść może! pragnie gorąco uszczęśliwienia, a jednak nigdy nie jest szczęśliwym, ponieważ z otwartymi oczami bieży na nieuchybną zgubę, jak gdyby go wiodła okrutna nie-

widoma ręka. Sato namiętności, które duszę jego gubią, a szczęście i pokój zatruwają.

Gdzież się znajdzie człowiek w właściwej mu godności stworzony, ażeby był obrazem Boga? Jestże nim chrześcianin, który znając dobrze siebie samego, sam się strzeże, ażeby nie chybił, i panuje nad wszystkimi poruszeniami umysłu, co go nad poziom wynosi?

Prawdziwie szanownym jest mędrzec, niezawisły od zmysłowych ponęt życia, od czarujących namiętności, od pychy, próżności, rozwiążłości, gniewu, wolny wśród niewolników, król między słuźalcami; szanowanym jest, bo żadna moc zewnętrzna nie ugnie go, żadne nieszczęście nie pochyli — stoi we wszystkich przygodach życia, niewzruszony; on sam nagina wszystko, gdyż nad skłonnościami i poruszeniami serca swego panować umie, że do czynności jego żadnego przystępu nie mają. Jest podziwienią godniejszy, od tego, który zapomocą ujarzmionych narodów inne narody ujarzmić może, tylko nie własną dumę; podziwienią godniejszy, od największych sztukmistrzów lub uczonych, którzy dzieła mistrzowskie wydają, podziwiane jak cuda świata, ale nie są zdolni ustalić pokoju i szczęśliwości własnej swęj duszy.

Ale jestże panowanie nad sobą samym, ostatnim i najwyższym stopniem doskonałości, do której człowiek jest zdolny?

Nie! Gdyby tak było, nie nauczałyby i nieopowiadał Jezus, Zbawiciel świata, nic wyższego nad to, co przed nim wiele mędrców starożytności nauczało i opowiadało. Już pierwój nim Jezus na świat przyszedł, najcnotliwsi i najświatlejsi mężowie nau czali, że poznanie siebie samego i panowanie nad sobą, najwyższą godność człowieka stanowiły. Co większa, sami dali przez szlachetne postęпки swoje rozrzewniające przykłady poznania siebie samego, i panowania nad sobą, i przekonali, że te cnoty nie były za trudne, że każdy śmiertelnik wykonać ich może. Tak czynili! Po dziś dzień czci świat imiona tych szlachetnych mężów. Tak oni działali! — O! chrześcijanie, którzy się po niewolniczemu boiccie dopełniać tych niebieskich obowiązków; oni to czynili chociaż im się Jezus nie objawił, i mieli tylko ciemne domysły o wieczności i sądzie, które dla nas przez

objawienie boskie w straszliwie zachwycającą pewnością się zamieniły! Domysляли się— a czynili to już poganie. —

Lecz Jezus, przyszedłszy z boską mądrością na świat, żądał więcej. — Żądał i on, abyśmy siebie samych poznali i nad sobą zastanawiali się, gdyż bez poznania swych grzechów, takowych uniknąć nie podobna. Wymagał i on, abyśmy nad sobą panowali, bo kto nie może swoich chuci i pożądliwości na wzdzy utrzymać, one go ujarzmią i od naśladowania Zbawiciela wstrzymają. Lecz to wszystko czynili także poganie. Oszczędzali nieprzyjaciela, uszczęśliwiali przyjaciół, brzydzili się rozwiązłością rozpustnika, pychę dumnego, nałogiem pijaka; gardzili nierozumem skąpca, nienasyconiem łakomcy, i szkaradnym tylko swoje zyski licząc samolubstwem. Wszystkie te cnoty nie były jednak chrześcijańskie.

Jezus wymagał od ludzi więcej, żądał aby się stali Bogu podobni; żądał wielkości duszy, na jaką się tylko śmiertelnik na ziemi zdobyć może. — Nie dosyć jest, mówił, gniew swój powściągnąć; kochajcie swoich nieprzyjaciół; błogosławcie tych, którzy was przeklinają; czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą; módlcie się za tych, którzy was prześladowają; ażebyście byli dziećmi Ojca waszego w niebie, który każe słońcu swemu przyświecać dobrym i złym, spuszcza deszcz dla sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Bo jeżeli kochacie tych, którzy was kochają, jakieżże nagrody spodziewać się możecie? Czyż nie czynią tego i celnicy (poganie)? A jeżeli jesteście braciom swoim życzliwi, coż szczególnego czynicie? Czyż celnicy (poganie) także tego nie czynią? Bądźcie przeto doskonalsi, jak Ojciec wasz w niebie doskonałym jest. (Mat. 5, 44, 48.)

Ta to jest wielkość ducha, której po nas Pan nieba wymaga. Nie dość panować nad sobą tak, żeby nas skłonności i uczucia do żadnego kroku błędnego nie przywiodły; powinniśmy jeszcze błogosławieństwo i szczęście na około siebie rozszerzać, ile tylko możemy. Nie ten jest już enotliwym, co nad sobą panuje, ażeby nigdy obowiązków swoich nie zaniedbał, ale który bez względu na inne stosunki i znaczenie osób, dobrze czyni, powszechną szczęśliwość, a nawet szczęście swoich nieprzyjaciół pomnaża.

Jest to chrześcijańska wielkość duszy, jest to szczyt doskonałości na ziemi! Prawdziwy mędrzec— a nim jest każdy prawy naśladowca Chrystusa — czuje się wyższym nad podstępny, zabieg i namiętność tego życia, chcąc uszczęśliwiać tam, gdzie drudzy przez samolubstwo złe czynią. Jest wyższym nad obrazę i nienawiść; nie daje się przeto odwieść od czynienia dobrze nawet tym, którzy go nienawidzą. Zemstą jego jest: zapomnienie, przebaczenie. Wyższym jest nad marne zabiegi pospolitych ludzi,

upędzających się całe życie za łechtaniem zmysłów, za próżnością, w czem największe szczęście zakładają. Największe dobro jego jest: być jedno z Bogiem. Panując zawsze nad sobą, ażeby zachować serce czyste i wolne od błędu, nie ma nienawiści ku tym, którzy błędzą, lecz uważa ich za to, czem są istotnie, za chorych, których ciało duszę uciska i nad nią panuje; za błędzących, których rozum obrał fałszywe dobro za cel, albo fałszywe środki do osiągnięcia celu. Nie ma ich w nienawiści, ubolewa tylko nad nimi, i stara się przez rozszerzenie światła zmniejszyć złe z błędów wynikające. Nie chce być najszlachetniejszym z ludzi dla tego tylko, aby był od wszystkich najwięcej poważanym; gdyby tego pragnął, nie byłaby cnota jego cnotą, lecz roztropnością i chytrym samolubstwem. Kocha cnotę, ponieważ boska jest. Chce być jedno z Bogiem, bo duch jego z Boga jest, i tęskni za swoim wysokim początkiem.

Ta to jest prawdziwa wielkość duszy, którą Jezus po swoich naśladowcach wymaga. Miłość i dobre uczynki są jej istotą, a skromna pokora, jej zasłoną. Ubiega się za rzeczami najwyższymi; dla tego to, co z prochu pochodzi i do prochu powraca, poczytuje za najpodlejsze. Wieczność jest ducha ojczyzną; dla tego życie ziemskie wydaje się jej tylko przygotowawczym stopniem. Szanuje ustanowienia ludzkie i porządek cywilny, jako środki do pomnożenia szczęśliwości; lecz prawdę, słusność, i to co jest dobre, więcej jak ludzkie urządzenia: bo bardzo często zapomina zmysłowy śmiertelnik, złudzony blaskiem przez siebie wymyślonych ustanowień, środków do wyższego celu. Bóg jest dla niej na tym świecie wszystkiem, bo Bóg jest we wszystkiem i ona sama w Bogu. Kocha życie, bo jest istnieniem w Bogu, a gardzi śmiercią, bo jest małą zmianą naszego istnienia.

Wzniosły Jezusie, to jest twoja religja, twoje objawienie, któreś w życie ludzkie zaprowadził! Ta wielkość duszy jest owocem chrześcijaństwa. A chrześcijaninem jest, który poznaje coraz jaśniej ducha twój boskiej nauki i pełni ją: Bądźcie doskonalsi, jak Ojciec wasz w niebie doskonałym jest. Dn.

Wiadomości z fizyki.

(O powietrzu.) — (Ciąg dalszy.)

Powiedziawszy poprzednio, co jest powietrze, i z czego się składa, poznajmy teraz główne jego własności, które są: przeźroczystość, ciężar i sprężystość. — Że powietrze jest doskonale przezroczystem, wie każdy dobrze, ponieważ przez całą jego masę wszystko dobrze widzimy; przeto też nad tą własnością nie zastanawimy się, i przejdziemy wprost do drugiej.

Powietrze jest ciężkie. Na to niejeden snąć pomysli: „to być nie może, bo powietrze spoczywa na nas ciągle, a my go nie czujemy.“ Lecz, że powietrze jest ciężkie, przekonać się możemy łatwo z następujących dowodów. — Weźmy jakie naczynie np. banię szklaną, szczelnie zamkniętą i napełnioną powietrzem; zważmy ją dokładnie i zapamiętajmy dobrze tę wagę (np. 1 funt 6 łutów). Następnie wyciągnijmy wszystko powietrze z owiej bani (co się łatwo daje wykonać), i znowu ją zważmy, a znajdziemy, że teraz mniej ważyć będzie (np. 1 funt 4 łuty). Ponieważ z bani, prócz powietrza, nie nie ubyło, ona jednak o 2 łuty mniej waży, więc widoczna, że to powietrze w bani zawarte ważyło 2 łuty. A więc powietrze ma wagę, czyli jest ciężkie.

Inny dowód ciężaru powietrza jest następny: Weź rurkę szklaną wszędzie jednakowo grubą, i zgiętą tak, żeby jedno jej ramię miało 34 a drugie 4 tylko cale długości. — Ramię krótsze zatkać palcem, a w dłuższe wlewaj żywe srebro, aż napełni oba ramiona rurki; potem odejmij palec, a ujrzysz jak tym otworem żywe srebro wylewać się będzie póty, póki w obudwóch ramionach nie stanie w równiej wysokości tj. po 4 cale. — Zatkać potem na nowo ten sam otwór palcem, na nowo napełnij całą rurkę żywem srebrem, a potem zalutuj otwór ramienia dłuższego. Równocześnie nadsztukuj ramię krótsze o 30 cali, aby oba ramiona były równie długie. Rozumieć się, że w ramieniu przedłużonem za odjęciem palca od otworu, żywe srebro już się nie wyleje, ale tylko cokolwiek się podniesie, tak jednak, że w ramieniu zalutowanem żywe srebro o 28 cali wyżej stać będzie, niż w ramieniu otwartem. — Dla czegoż jednak powietrze w obu ramionach się nie zrówna? Oto w ramieniu otwartem musi coś tak ciężać, jak cięży słup żywego srebra 28 cali wysoki w ramieniu zamkniętym; ale że w ramieniu otwartem nic innego nie spoczywa, tylko powietrze, więc to ono tak cięży.

W doświadczeniu tém wszystko jest jedno, czy rurka będzie z bardzo szerokim, czy z bardzo wązkim otworem; bo zawsze słup żywego srebra 28 cali wysoki, zawarty w ramieniu zalutowanem, będzie utrzymany przez słup powietrzny, mający za podstawę otwór téjże rurki, a za wysokość, całą wysokość atmosfery czyli około 9 mil. To znaczy, że słup żywego srebra 28 cali wysoki, tyle waży, ile słup powietrza téj samej objętości, a do samego szczytu atmosfery sięgający. — Podług tego chcąc znaleźć wagę powietrza, spoczywającego na pewnej przestrzeni, np. na podłodze stancji, potrzeba na téż podłogę nalać żywego srebra na 28 cali wysoko, zważyć go, a waga ta będzie szukaną wagą powietrza spoczywającego na téjże podłodze.

Tym sposobem obrachowano, że człowiek średniego wzrostu, dźwiga na sobie kolumnę powietrza, ważącą przeszło 20,000 funtów. — Hola! pomysli znowu kto: jakże tu człowiek od takiego ciężaru nie zostanie zgnieciony? — Na to łatwa odpowiedź: Uważyć trzeba, iż powietrze na wszystkie strony równo ciśnie, i że ono znajduje się nietylko zewnątrz, ale i wewnątrz ciała ludzkiego, a przez to znosi się jego działanie. — Wyobraźmy to sobie następującym sposobem: Dwaj chłopcy równiej zupełnie siły, pociskają np. deskę jeden przeciwko drugiemu, a że są równie mocni, choćby się najbardziej natężali, to deska w miejscu pozostanie. — Toż samo dzieje się i z naszym ciałem. Powietrze albowiem zewnętrzne stara się ciągle ciało nasze wepchnąć wewnątrz; lecz powietrze wewnętrzne z tą sumą siłą opiera się zewnętrznemu, i tak obie przeciwne sobie siły, jako równe, niszczą się wzajem, a ciało nasze w spokojności pozostaje.

Nie czujemy tedy ciężaru powietrza, ponieważ ze wszystkich stron jednako ciśnie. Jak mocnem zaś to ciśnienie powietrza jest, podajemy jeszcze jeden historyczny przykład, który Otto Guericke z Magdeburgu r. 1650, na sejmie Regensburskim w obecności cesarza Ferdynanda III, wielu książąt i panów pokazał, a całe zgromadzenie w wielki podziw wprowadził. — Kazał on sobie zrobić dwie półkule miedziane, wewnątrz wydrążone, które doskonale do siebie pasowały. Złożywszy obie półkule do kupy, pomazał tylko miejsce zetknięcia się ich brzegów łojem, aby powietrze zewnętrzne do środka ich wejść nie mogło. Potem wypompował powietrze wewnątrz zawarte, za pomocą kurka. Obie półkule, które wprzód same się rozpadały, teraz tak mocno zostały ściśnięte, iż chociaż do każdej półkuli po parze koni zaprzęgnięto, rozerwać ich nie zdołano. — Cóż więc tu widzimy? — Ponieważ wewnątrz złożonych półkul wyciągnięto powietrze, któreby się powietrzu zewnętrznemu opierać mogło, przeto zewnętrzne tylko powietrze sprawiło tak mocne ich ściśnienie, — i to nam dowodzi widocznie, jak mocnem jest ciśnienie powietrza.

Przejdźmy teraz do sprężystości powietrza. — Sprężystymi nazywamy ciała, które ściśnięte jaką siłą, starają się znowu rozciągnąć, aby cząstki ich pierwotne położenie zajęły. Takimi sprężystymi ciałami są np. kauczuk, pierze, włosie, niektóre drzewa, stal, itp. Podobnież powietrze ściśnięte w jakim miejscu, zaraz po uwolnieniu, zajmuje pierwotną przestrzeń, i jest w tém względzie doskonale sprężystem. —

Wyobraźmy sobie pewną ilość powietrza, w zwykłym stanie, którą np. naczynie czterokwartowe zawiera. Ściśnijmy potem to powietrze, tak iż tylko

czwartą część pierwotnej przestrzeni zajmie np. naczynie kwartowe. Gdyż naczynie kwartowe musi teraz tyle powietrza objąć, ile do naczynia czterokwartowego się wmieściło, przeto też musi cztery razy większe ciśnienie wytrzymać. Jeżeli ściany tego naczynia nie są odpowiednio mocne (np. papierowe), rozerwie się naczynie, ponieważ powietrze chce się rozciągnąć (rozprężyć) do swego stanu pierwotnego. — Widzimy to także na pukawkach bzowych, zwykłej igraszce chłopców. Jeden koniec pukawki zatkany jest korkiem; na drugim końcu jest także korek, lecz z trzonkiem. Posuwając ten ostatni korek za pomocą trzonka do środka, zostanie powietrze w pukawce tak ściśniętym, iż wreszcie sprężystość jego będzie tak mocną, że przedni korek z siłą i trzaskiem wyleci. — Przedni korek przedstawia nam tu słabszą ścianę naczynia, która się sprężystości powietrza oprzeć nie może.

Gdy więc powietrze w stosownym przyrządzie ściśnięte zostanie na bardzo małą przestrzeń, powiększy się jego sprężystość do tego stopnia, iż gwałtowne skutki sprawić może, jak to na wiatrowce (strzelbie wiatrowej) widzimy. — Na tem polegają usiłowania zmierzające użyć sprężystości powietrza, zamiast pary do poruszania machin.

Co się tyczy gęstości powietrza, dodajemy w końcu, iż takowa jest 770 razy mniejsza niżli wody. Można to okazać następnym sposobem. Weźmy naczynie, zawierające prawie jeden łut powietrza; napełnijmy je potem wodą, a znajdziemy, że też 770 łutów zaważy. A zatem woda jest 770 razy cięższa od powietrza. —

Zniszczenie Sodomy i Gomory.

Onego czasu, w cudnej krainie,
Gdzie rzeka Jordan szeroko płynie,
Gdzie dziś są martwe wody jeziora,
Stały dwa miasta: Sodom, Gomora.

Kraina piękna jak ogród Pana,
W najdroższe dary ziemi przybrana,
W najmiłsze drzewa kraj ustrojony,
Na Palestynie najlepsze plony;
A tylko pychą nadęci ludzie
Żyli tam w trądzie, grzechu i brudzie.

„Co nam Bóg znaczy, Bóg Abrahama!
„Alboż nam ziemia nie rodzi sama?
„Alboż On nasze zbudował miasta,
„Czyż nam bez Niego plon nie wyrasta?
„Drugi już potop nie spadnie z nieba;
„Héj! żyć, używać, póki czas, trzeba!
Bluzni rozbestwion lud wśród bezprawia,
I cielcom złotym ołtarze stawia.

Był tylko jeden, który z ochotą
Wypełniał zakon Boży, a cnotą

Lśnił, jakby gwiazda, między grzesznymi:
To Lot, co z obcej przybył tam ziemi.

Słońce się chyli ku zachodowi,
Po raz ostatni świeci ludowi,
Co tonał w zbrodni; jego promienie
Krwawo oblały niebios sklepienie,
Miastom ostatnie śląc pożegnanie:
Nikt tam już żywym jutro nie wstanie!

U bramy miasta siedział Lot siwy,
Ze smutkiem w niebie topi wzrok tkliwy;
Poważna broda na piers mu spływa,
A twarz się łzami rosi sędziwa;
Dreńczony bliźnich swoich grzechami,
„Panie! zmiłuj się, woła, nad nami!“

Kogóż to zoczył starzec z daleka?...
To dwaj podróżni. Pewnie ich spieka
Dnia gorącego do chłodu pędzi.
Lot wstał, dał pokłon i prośb nie szczędzi:
„Bóg Abrahama z wami, pielgrzymi!
„Gośćmi jesteście pożądanymi;
„Wstąpcie do domu sługi waszego,
„Spożyjcie ciasta niekwaszonego,
„Winem, owocem, pokrzepcie siły;
„A gdy was u mnie wzmocni sen miły;
„Gdy wam zdrożone obmyję nogi,
„Nic was nie wstrzyma od dalszej drogi.“

Pielgrzymi chętnie skłaniają ucha,
Lot ich ugaszczą; w pokorze ducha
Nogi im myje, ucztę zastawia,
A Bóg do Lota przez nich przemawia:
„Myśmy Anieli z Nieba zesłani,
„Na chwilę w postać ludzką przybrani;
„Niesiemy wyrok Wszechmocny Boga:
„Miast grzesznych kara nie ujdzie sroga.
„Długo Pan Panów poprawy czekał,
„Długo łaskawie gniew swój odwlekał;
„Ale się stało, Ty tylko, Locie,
„Wierny z rodziną Bogu i cnocie,
„Opuścisz jutro Sodomę z rana;
„Lecz słuchaj, jaka wola jest Pana:
„Niech nikt z was za się nie spojrzysz w drodze,
„Bo Bóg ciekawość ukarze srodze.“

Jutrzenka smutne rzuca promienie;
Łzą się zamgliło niebios sklepienie;
Miasta! ostatnia dla was godzina
Z wyroku Boga już bić zaczyna.

Ledwo Lot wyszedł z żoną, córkami,
Niebo czarnemi zaszło chmurami,
A wśród ognistej na niebie łuny
W Sodom, Gomorę biją pioruny...
Ziemia się trzęsie... wiatr wściekle wyje...
A lud się z krzykiem po domach kryje;

Lecz gmach za gmachem z hukiem się wali,
A deszcz siarczasty, gdzie padnie, pali. —

Lot wszystko słyszał; pomny przestrogi,
Idąc do Zoar, celu swój drogi,
Nie spojrzął za się; lecz jego żona,
Żadzą ciekawą będąc wiedziona,
Odwraca głowę wbrew Pana woli...
I wraz się zmienia na bałwan soli.

Gdzie stały miasta Sodom, Gomora,
Już śladu nie ma; tylko jeziora,
Woniejąc siarką, czernią głębiny.
Nie ma u brzegów żadnej rośliny,
Ni ryby w wodzie, ptak tam nie śpiewa;
Złąd się jezioro *Martwem* nazywa:
A okolica, ów ogród Pana,
Piaskiem palącym w koło zasiana.

G.

Część gospodarska.

Zakładanie lodowni. Posiadanie lodowni wielkiem jest dla każdego gospodarstwa dobrodziejstwem. Nie potrzeba nadmieniac, jak niezbędnie potrzebnym jest lód w czasie letniego gorąca, już to do zachowania różnej żywności, mianowicie mięs i nabiału, do przyrządzania orzeźwiających napojów, a nawet w różnych przypadkach choroby, dla których leczenie jest bardzo skutecznym środkiem. Brak lodu i lodowni daje się tedy mocno podczas lata uczuć, i przeto każde lepsze gospodarstwo powinno się w takowe zaopatrzyć. — Zakładanie piwnic dla przechowania lodu, bardzo jest jednak kosztowne; a zwykłe piwnice nie zawsze są na to przydatne. Podajemy więc sposób urządzania lodowni tanich, które za przykładem Ameryki, Francji i Włoch, już i w innych krajach znalazły wzięcie i powszechnie bywają zachwalane. Każdy, kto ma w podwórku lub ogródku swoim kawałek chłodnego miejsca, może małym kosztem taką lodownię sobie założyć. — Miejsce na ten cel przeznaczone, powinno mieć ile możliwości położenie północne, a w każdym razie takie, żeby promienie słońca południowego nań nie trafiały. Wykopie się dół odpowiedniej wielkości, umocni jego ściany i dno, które ma być ku jednej stronie cokolwiek pochylone; oraz zrobi się kanał odprowadzający, na 1 stopę kwadratową szeroki, a na 4 stopy długi, w poprzek ku boku idący tak, żeby zewnętrzny jego otwór trochę niżej był od wewnętrznego. Ściany tego kanału, jako też dołu, wycębruje się deskami mocnymi, a dno pokryje się słomą. Potem wnosi się lód w drobnych kawałkach (jak pięść wielkich), starając się przytém ile możliwości, żeby żadne miejsce próżne nie pozostało. Kupa lodu nakryje się znowu słomą na jedną stopę wysoko. — Następnie dla pokrycia dołu, ustawia się na jego

brzegach żerdzie w kształcie stożka niskiego, i nakryją się jak najpewniej sнопkami słomy. Nad tém nakryciem wystawi się jeszcze drugie podobne nakrycie stożkowe z żerdzi i słomy, na $2\frac{1}{2}$ stopy od pierwszego odstające, tak, żeby pomiędzy oboma stożkami przejść można. Przestrzeń między wewnętrznym i zewnętrznym stożkiem, napełniona jest powietrzem stojącym, które będąc najgorszym przewodnikiem ciepła, jest najlepszą ochroną dla lodu. Tak w zewnętrznym jak w wewnętrznym stożku, powinien być sнопek wyjmować się dający, zamiast drzwi. — Chcąc wziąć lodu, odchyli się odsuwalny sнопek zewnętrzny, a za wejściem zatyka się znowu, aby się ciepłe powietrze do środka nie dostało; podobnie czyni się też przy wejściu wewnętrznym. — Gew. Z.

Przymnożenie paszy. W sierpniu może już każdy gospodarz wiedzieć, czy mu brak paszy zagraża. Jeżeli jest w tym przypadku, niech mu się stara zapobiedz następnym sposobem: Trzeba obsiać dobry kawał należycie znawożonego pola krzewiastem żytem (krzycą). Da ono w październiku pierwszy pokos obfity; w kwietniu drugi jeszcze obfitszy, mianowicie jeśli mu się przyszło w pomoc gnojówką podczas zimy; a w czerwcu, na 8—14 dni przed żniwem zwykłego żyta, piękny zbiór ziarna. — Zasiawszy zaraz po tym sprzęcie kukurudzę na zieloną paszę, to jeszcze zyskać można z tego samego pola, po kukurudzy, obfity zbiór rzepy ścierniówki, szczególnie jeżeli się podda trochę nawozu. — Albo też, w połowie października zasiać na polu przysposobionem pod oziminę szary francuzki groch zimowy, zmieszany ze zwykłym żytem w stosunku 100 funtów grochu i 25 kwart zwykłego żyta na morg austr. W porze sieczenia żyta na paszę, zyskamy znakomity sprzęt wybornej mienszanki, którą wszelkie bydło chętnie zjada, mianowicie też na wydatek mleka bardzo wpływa korzystnie. — Na polu tak rychło uprzątniętym zasadzi się teraz jakąkolwiek roślinę okopową, jak buraki pastewne lub cukrowe, ziemniaki, kukurudzę itp. Wyborny ten gatunek grochu daje też bardzo piękne ziarno. — Trp.

Bielenie płótna. Używany dotąd u nas sposób bielenia płótna, nie zaleca się wcale, dla tego, iż długiego wymaga czasu, a nadto i mocność nici niweczy. Umieszczamy więc następujący sposób, podany w Gazecie rolniczej. — Odebrawszy płótno od tkacza, gotuje się 1—1½ funta mydła, aby się utworzył gęsty płyn. Gdy ten płyn wystygnie, naciera się nim płótno surowe, co najlepiej da się uskutecznić na stole, przy pomocy szczotki. Po natarciu wkłada się płótno do jakiej beczki, i przykrywa się chustą. Bierze się potem garniec lub więcej czystego bukowego popiołu, i dawszy do kotła, gotuje się w wodzie rzęcznej lub deszczowej na mocny i dobry

ług, który dla lepszego skutku należy przefiltrować. Wytarłszy kocioł, wlewa się ług i raz jeszcze przegotuje, poczem wlewa do płótna, i naczynie przykrywa się na całą noc. Z rana rozciąga się płótno na ziemi, i ciągle polewa się wodą rzeczną lub deszczową. Wieczorem zdejmuje się mokre jeszcze płótno, i kładzie znowu do zimnego ługu; nazajutrz znowu rozkłada się przewrócone na blich, i jak dnia poprzedniego polewa się. Wieczorem, gdy jeszcze jest mokre, należy je włożyć do gorącego i wodą rozwiedzionego płynu mydlanego, i dobrze przykryć. Trzeciego dnia zmywa się brud, który się od płótna już zupełnie oddzieli; i daje się płótnu wyschnąć, by je wieczorem już suche zdjąć z blichu. Im więcej słońce grzeje, tem prędzej pobieleje płótno. Sześć do ośmiu dni wystarczy na to. —

Rady lekarskie.

Nowy budziciel zdrowia. Opatrzność, nieustannie i bacznie okiem patrząca na stworzenia swoje, wskazuje ciągle ludziom przez oświecanie ich umysłu, ostrzenie rozumu i szczególne natchnienie, drogę do dobrego. W najnowszym czasie objawiła także dla różnych przypadków chorób, wcale nowy sposób leczenia cierpiącego ciała ludzkiego. — Nowy ten sposób przywracania zdrowia, nazwany „budzicielem życia“, wynaleziony był wcale prostym sposobem przez mechanika Karola Baumscheidt w Prusiech. Tenże cierpiąc okropne bólesci w ręce prawej, tak iż nie wiedział sobie rady, położył rękę na stół, gdzie w nią od komarów na kilku miejscach ukąszony został, i w skutek tego natychmiast ulżenie bólesci poczuł. Zastanowiwszy się nad tem, przyszedł na myśl, miejsca bolejące igiełkami pokłuć, a przyrządzonym na ten cel olejem natrzeć. I to jest cała tajemnica tego sposobu leczenia, który od swego wynalazcy *Baumscheidtismem*, a prosty przyrząd igielny do pokłucia miejsca chorego i natarcia olejem *budzicielem życia* (*Lebenswecker*), nazwany został. — A jakież choroby się tym budzicielem życia czyli raczej zdrowia leczą? — Wymienię tylko najgłówniejsze: 1) Wszystkie bole reumatyczne z przechłodzenia pochodzące; 2) bole zębów; 3) targanie w uszach; 4) rwanie w głowie; 5) wszelkie kurcze; 6) bezsenność; 7) glisty; 8) szkrofuły; 9) świerzb; 10) wszystkie febry; 11) ospy, krosty; 12) kaszle; 13) oczne choroby; 14) biegunki; 15) kłucie (pchanie); 16) wymioty; 17) żółtaczka; 18) obłąkanie; 19) duszność; 20) padaczka; 21) rażenie (apopleksja); 22) głuchota; 23) zatwardzenie; 24) cholera; 25) łamanie w członkach; 26) zapalenia; 27) złota żyła; 28) łysota; 29) choroby gardła; 30) rak; 31) puchlina wodna; 32) suchoty; 33) kamień; 34) choroby weneryczne; 35) szaleństwo; 36) ślepoty; 37) miserere itd. Przy leczeniu tych niebezpiecznych chorób nie wymaga się innej diety, prócz wstrzymania się od na-

pojów, mianowicie palących. — Sposób zaś: jak? gdzie? ile razy ukłucie owym budzicielem życia wykonać się powinno? opisuje obszernie przy każdej chorobie książka „*der Baumscheidtismus*“ nazwana, którą dostać można (in Bonn im Verlage von J. Wittmann) za 1 talar i 20 sgr. czyli za 2 zł. 80 kr. w.a. — Przyrzady do tego leczenia potrzebne, mianowicie „*der Lebenswecker*“ nebst ein „*Flacon Oel*“, są u tegoż Wittmanna w Bonie, albo u samego wynalazcy (Karl Baumscheidt in Endenich bei Bonn am Rhein) do dostania, i mogą być za pomocą jakiego lekarza sprowadzone. — Może kto zarzuci: czy można, aby tym sposobem wszystkie wymienione choroby leczyć się dały? Na to odpowiadają w owej książce wymienieni wszyscy ci, którzy dziękczynnymi listami do wynalazcy się zgłosili. Stwierdza to i jeden właściciel z okolicy Trenczyna, który dla przywrócenia swego zdrowia wprzód 2000 złr. na lekarzy domowych, wiedeńskich i peszteńskich bezskutecznie wydał, i nareszcie ostatniej zimy do takiej słabości wpadł, iż już każdej chwili końca jego oczekiwano; ale za użyciem owego środka, w krótkim czasie do zdrowia powrócił. — St. Zawodnik. (C. a M.)

Poprawienie wzroku osłabionego. Bierze się kwiat z róży, tyleż bławatu, nieco kminku w gałązkach (albo kopru), rozmarynu i rojnika (*sempervivum tectorum*), wszystko razem pokrajawszy drobno, wysypać należy do butelki, nalać dobrą wódką żytnią, i zakorkowawszy należycie, wystawić przez dni ośm na działanie słoneczne. Tak sporządzonej wody używać się rano i na noc w ten sposób: zmrúżywszy oczy, nacierają się nią powieki, mianowicie dołki wokoło oczu, uważając troskliwie, aby się do środka nie dostało. — S. N.



Jura i Jonek

Jura. Czemużes taki mierzki, że nie mówisz?
Jonek. Idź, dej mi pokój stary plotkárzu! —

Jura. Cóżech wypiółł?

Jánek. Co jeny możesz, to z człowicka wy-ciagniesz, a potem lecisz do gwiazdarnie, a dász wy-durkować, a człowiek potem jeny má ostudę z ludźmi, jak i o tych lankuczerach.

Jura. A czych kierego nazwał? — jeśli to jeny bájka, czemuż sie do tego przyznawają, a jeśli prawda, to niech się uchwycą za nos. — Niech każdy rządzi jak mu gęba urosła, a niech nie robi swadźby ze wszystkich języków; — nie gańbaż to, tak kaleczyć język narodowy np. gut morgen poteczko, do-brzeście sie też tam unterhaltowali, nie szterowoł was też tam gdo w unterholtunku? — o nie, dziwali sie też tam przez okno, alechmy fensterlodkę sznuptychlą zaćpali, i było gut — adyje — pfel mich!

Jánek. A niech se tam rządzi, jak gdo chce, kiej sie mu tak zdá paradniéj — a jak chcesz, to sobie sám zbieraj, ale mnie do tego nie wstyrkej. Jeden mi chce głowę kamieniem zaważyć.

Jura. Aleś ty przeca kuraźny, stary woják, kiej sie lada truli boisz. —

Jánek. Já sie tam i czerta nie boję, bo cho-ciech też może i starszy, toch przeca zwinniejszy, ale nie lepszéj to w zgodzie żyć?

Jura. To idź, a powiedz jéj: kis dy hand.

Jánek. Bać pójdę — bo szumná żeńska.

Jura. A on?

Jánek. Jemu powiem: gud is Matys! —

Jura. No wiesz Jáńku, nie ró b se nic z tego; par księdzowie dycki ucza w kościele, uczyciele we szkołach, a jednak dycki tela tego głupstwa u ludzi, że i my mamy co czosac.

Jánek. Toć to straszne głupstwo, jako to té pani baby, ci fajni chłopci, delikatne dziewczki, wy-kwintowane paniczki i panoczki, a tacy rostomaici półmędrkowie we psuciu a mieszanu naszéj mowy parady szukają; ale cóż tam z głupięmi poradzisz.

Jura. To pomieszanie mowy jest u nich bez mała kárą Bożą, jako kiesi w Babilonie.

Jánek. Panie opatruj nas od tego!

Jura. Toż też jeny możesz być rád, kiedy ko-mu prawdę powiesz, chociaż prawda kłuje. E.

Rozmaitości.

— Przykłady waleczności wojska au-strjackiego. Na początku teraźniejszej wojny włoskiej, gdy wojsko austr. do Lomelliny wkroczyło, zabłąkał się jeden patrol husarów, składający się z podoficera i 5 szeregowych, i był obskoczony od trupy pikinierów piemontkich, liczącej 40—50 koni. Wezwano husarów, aby się poddali i broń złożyli. Któżby pomyślał, iż 6 ludzi zechce się oprzeć takiéj przemocy, gdzie 9 szło na jednego. Lecz husarzy nie stracili odwagi; porwawszy za szable, przebili

się przez nieprzyjaciół i dostali się szczęśliwie do swego korpusu. — Podobnej waleczności dokazali trzej inni husarzy d. 15 maja pod Wogherą, gdzie otoczeni przez tłum ludu zbuntowanego i zaczepieni przez 10 kopijników, zamiast poddać się, poprawili się tylko w siodle, a rąbiąc kto się im zbliżył, prze-darli się przez nieprzyjaciół, straciwszy tylko je-dnego z pomiędzy siebie. — Takie przykłady opowia-dają też o ułanach i dragonach. Wspomnieć także należy, że oficerowie wszędzie dawali najlepszy wzór męstwa i odwagi; dowodzi tego nawet niestósownie wielka liczba ranionych i poległych poruczników, kapitanów, majorów i pułkowników. — Wzmianki godzien jest też następujący przypadek: Po opu-szczeniu Medjolanu przez wojsko austriackie, wśród powszechnego rozruchu ulicznego, zabłąkała się je-dna kompanja Kroatów. Nie mogąc znaleźć wyjścia z miasta, zatrzymała się na obszernym placu, i usta-wiwszy się w czworogran, żeby na wszystkie strony była gotową, naładowała broń i oczekiwała spokoj-nie swego losu. W tém zbliża się do niej austr. le-karz sztabowy, który poznawszy jej położenie, dobył szabli, stanął na czele jéj i komenderował: „marsz!“ Groźna postawa kompanji obudziła obawę mieszkań-ców, którzy zaczęli na nią z okien strzelać. Żołnierze chcieli także strzałami odpowiedzieć, gdy w tym krytycznym momencie otworzą się drzwi jednego domu, i gromada dziewcząt wysypała się ze szkoły. Każdy żołnierz czém śpieszniej porwał jedną dziew-czynkę, i tak z bronią na jedném ramieniu a dziew-czynką na drugiem, postępowali naprzód. W pierw-szej chwili przestraszyły się dziewczęta, lecz łago-dne twarze Kroatów wnet je uspokoiły. Również i tłumy ludu opanowała trwoga, ale zaraz odgadniono myśl żołnierzy; było to niespodzianką dla wszystkich, śmiano się i wołano: wiwat! I tak pozwolono spo-kojnie wyjść całej kompanji aż za bramę, gdzie ka-żdy Kroat pocałowawszy swoją małą towarzyszkę, i obdarowawszy czém mógł, rozłączył się z nią w obec przypatrujących się Medjolańczyków, którym odprowadzenie tych dzieci do domu poruczono. —

— Nie będziesz kusił Pana Boga twego! — W pewnej gminie, w komitacie szomodzkim na Węgrzech, stał się osobliwy przypadek. W czasie burzy z de-szczem, schronili się rebotnicy pod wielkie drzewo, nie zważając na częste przestrogi, że najniebezpieczniej jest w takim razie szukać przytułku pod wysokimi drzewami. Błyskawice przelatowały po niebie jedna za drugą, a grzmot huczał nieustannie. Kilku z obec-nych zaczęło się modlić; jeden zaś za każdym błý-snieniem wyskoczył z pod drzewa na deszcz, ma-chając rękami po powietrzu, jakby chciał błyskawicę uchwycić. Starsi łajali go za to, ale nadaremnie. W tém, gdy znowu się zabłysło, a swawolnik wyskoczył

znowu z pod drzewa, uderzył także piorun, i lekko-myślnik leżał zabity przed oczyma przestraszonych towarzyszy, którzy w tém oczywistą karę Bożą uznali. —

— Miasto Namysłów na pruskim Szląsku nawiedzane zostało okropnym nieszczęściem przez pożar d. 18 bm., który większą część miasta zniszczył. —

— Szczepienie zarazy płucnej. W Fryzji istnieją trzy towarzystwa wzajemnego zabezpieczenia od strat z pomoru bydła. Jedno z tych towarzystw każe szczepić zarazę płucną wszystkiemu bydłu stowarzyszonych, a w r. 1856/7 poniosło straty 6%; drugie każe szczepić, kiedy zaraza już się w stajni pojawiła, a straty jego wynosiły 11%; trzecie nie szczepi wcale, i to straciło 40% —

— Wezuwiusz burzy się ciągle w tym roku. Szeroki potok lawy zalał znowu pobliską północno-zachodnią okolicę, i zniszczył wiele winogrodów. Gdzie dotąd rodziły się winorośle i figi, tam mogą teraz kamienie łamać do brukowania ulic. —

— O strasznym trzęsieniu ziemi w Erzerum (2 czerwca) doszły następne dokładniejsze wiadomości. Ludzi zabitych było 375, ranionych 616, zginionych 63. Dalej 2000 domów, 6 meczetów (kościółów machometanów), 17 charów, 5 łaźni i 3 publiczne budowy, zostały zupełnie zburzone, a 1450 innych domów jest mniej więcej uszkodzonych. Pasza turecki, którego pałac wraz z warownią także jest zburzony, zapomniał zupełnie o powinności swojej, pierwszy uciekający z miasta; nadto kazał otworzyć więzienia, i przez wypuszczenie więźniów powiększył jeszcze niebezpieczeństwo. —

— Z Egiptu wyjechała znowu karawanna, w celu poszukiwania źródeł rzeki Nilu. Już to podobno ósma czy dziewiąta z porządku wyprawa. Tą razą na jej czele stoi Wenecjanin nazwiskiem Miani, od dawna osiadły w Kairze. Był on tej zimy w Paryżu, i miał posłuchanie u Cesarza, który mu przyrzekł swoją opiekę, i dał zapomogę ze skarbu francuzkiego, amunicję i sto karabinów. Do wyprawy tej należą także Dr. Dumas, kapitan marynarki Peihoux, naturalista Dr. Roussel i inni. Główna kwatera wyprawy jest w Kartouse, w wyższym Egipcie, gdzie się Nil dzieli na dwie rzeki, białą i niebieską. Karawanna ma przebyć Nubją, Senaar, Abissynją, a głównie chce dotrzeć do sławnego pokolenia Niams, którego ludzie mają się rodzić z ogonami i są ludożercami. —

— Cedrowe drzewo, na górach Himalaja rosnące, jest tak twarde i trwałe, że wpływowi powietrza mniej ulega niżli najtrwadszy kamień. W

toczącej się dotąd wojnie indyjskiej, zdobyli Anglicy kilka pałaców starożytnych; marmur i granit tychże został uszkodzony, ale belki cedrowe od 1000 lat są nienaruszone. —

— Stare dwukrajcarówki (2 kr. mk.), które z końcem lipca z obiegu wyjść miały, mają termin przedłużony aż do końca grudnia rb. —

— W d. 14 i 15 tm. odbywał się pod Warszawą na polach wsi Górcze, konkurs żniwiarek, urządzonej przez Towarzystwo rolnicze warszawskie, pod przewodnictwem hr. Andrzeja Zamojskiego. Stało 8 żniwiarek; lecz ustanowieni sędziowie wydadzą sąd dopiero po drugich próbach na polach Marymonckich. —

— Ze wszystkich miejsc kąpielnych, czeskich, węgierskich, galicyjskich i zagranicznych, dochodzą skargi na małą liczbę gości kąpielnych. — Snać to dobrym znakiem, że stan zdrowia w tym roku jest pomyślniejszy, niżli w poprzednich! —

Z Cieszyna.

— W kilku tygodniach skończy się czas najmu (wydzierżawienia) tutejszego browaru miejskiego. Jeżeli się spodziewać śmiemy, że browar ten nie przejdzie znowu w dzierżawę zarządu zamkowego browaru, to jest nareszcie do oczekiwania dobroczynna konkurencja, która, częstokroć niczem nieusprawiedliwionemu podrożeniu piwa, tamę położy. W ostatnich latach przywykliśmy tém drożej piwo płać, czem tańszy jest jęczmień i chmiel. Przed kilkoma laty, kiedy ceny chmielu dosięgły niesłychanej wysokości, i jęczmień z przyczyny ogólnej drożyzny też dobrze musiał być płaconym. Było piwo stosunkowo najtańsze. Ledwo, że niebo nad nami się rozjaśniło, wygłodzona ludność znowu ożyła, chmiel i jęczmień staniały, tu zaraz piwo podrożało. Tak przeżyliśmy kilka lat urodzajnych szczęśliwie i spokojnie, z drogiem a nie zawsze dobrą piwem; gdy niespodzianie chmura brzemienna zaciągnęła niebo, któremu zburzeniem groziła. Leczyć tu sprawdziło się przysłowie: kiedy wiele grzmi, mało deszczu. Po krótkiej krwawej walce, zaświeciło znowu słońce pokoju; niebo użyczyło nam swego błogosławieństwa, wszystkie żywności spadają w cenach, ale piwo podrożało znowu.

Pozwolę zaś sobie uwagę, że obecnie piwo nie jest zbyt tylko trunkiem; jest ono potrzebą ludu, i jedynym środkiem, aby ciężko pracującą klasę od zgubnej, zdrowie i moralność podkopującej wódki powstrzymać. Żeby jednak prosty człowiek piwo zamiast wódki pić mógł, musi piwo być dobre i tanie; u nas atoli jest wódka dobra i tania, piwo zaś stosunkowo bardzo drogie, a nie zawsze najlepsze. Mamy zatem przyczynę do powitania nowego przedsięwzięcia, które na akcje miejski browar w dzierżawę wzięść, i do czynnego stanu przywrócić zamyśla; ponieważ tylko w ten sposób cena piwa do właściwego stosunku z materiałami surowymi przywiedzioną być może, a publiczności dogodzi się, że jedną potrzebę w odpowiedniej cenie nabyć będzie w stanie. —

— Wkładki do tutejszej kasy oszczędności wynoszą już 10 zł. — Dotąd żadna z włożonych kwot nie była nazad żądaną. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 16 lipca: pszenica 3 zł. 44 kr., żyto 2 zł. 80 kr., jęczmień 2 zł. 25 kr., owies 1 zł. 55 kr., ziemniaki — zł. — kr., kwarta masła 42 kr. w.a.